

Fikcja kontroli

18 lutego 2015

Jeśli polskie służby chciałyby ściśle współpracować z Amerykanami w ramach programów masowej inwigilacji takich jak PRISM – nie ma ku temu przeszkód. Nikt nie zweryfikuje, czy ewentualne przekazywanie danych telekomunikacyjnych Polaków do National Security Agency (NSA) jest zgodne z prawem. Obywatele sami się tego nie dowiedzą, a rządu to nie interesuje. Tymczasem w Wielkiej Brytanii ujawnione przez Edwarda Snowdena informacje o działaniach brytyjskich służb nie są „niepotwierdzonymi rewelacjami”, a punktem wyjścia do stwierdzenia przez specjalny trybunał niezgodności działania służb z angielskim prawem.

Na skutek działań organizacji pozarządowych, m.in. Privacy International i Amnesty International, brytyjski sąd zajmujący się kontrolą działania służb specjalnych stwierdził, że masowe, niejawne przekazywanie amerykańskiej NSA informacji o komunikacji mieszkańców Anglii przez brytyjską GCHQ narusza Europejską Konwencję Praw Człowieka. To przełomowe zwycięstwo – zdecydowanie przesuwają ono bowiem punkt ciężkości w debacie o masowej inwigilacji. Wiemy już nie tylko, iż była ona prowadzona, ale też, że jest niezgodna z międzynarodowymi standardami ochrony praw człowieka i trzeba ją ograniczyć.

Już wcześniej stanowczo wypowiedział się w tej sprawie Parlament Europejski: potępił działania amerykańskich służb, ale też zadał pytanie, skąd wynikają podobne działania w Europie. Zdaniem PE m.in. w Polsce brakuje niezależnej i skutecznej kontroli nad funkcjonowaniem służb. Konkludując swoją rezolucję, PE wezwał państwa członkowskie do wyjaśnienia ewentualnego udziału służb w masowej inwigilacji.

WŁADZA NIE WYJAŚNIA...

Mimo upływu półtora roku od ujawnienia przez Edwarda Snowdena

informacji o programach takich jak PRISM, reakcja polskich władz jest mniej niż skromna. Odbyło się jedno niejawne posiedzenie Komisji ds. Służb Specjalnych. Może więc nie ma co wyjaśniać – polskie służby są pod ścisłą kontrolą, a w całej aferze nie ma polskich śladów? Niestety – jest wręcz odwrotnie. Zgodnie z informacjami ujawnionymi przez Snowdena, jedna z polskich agencji uczestniczyła w programie Buffalogreen, w ramach którego przekazywała amerykańskim służbom zarówno tzw. metadane telekomunikacyjne (dane o tym kto, z kim i kiedy się komunikował), jak i treść przechwytywanych komunikatów.

Kontroli nad służbami natomiast nie ma. Potwierdziła to w swoim raporcie Najwyższa Izba Kontroli, a także – w zakresie sięgania po dane telekomunikacyjne – Trybunał Konstytucyjny. Ten stan rzeczy trwa w najlepsze.

...A OBYWATELE NIE MOGĄ

Wobec braku reakcji polskich władz na informacje ujawnione przez Snowdena podjęliśmy, w koalicji z Helsińską Fundacją Praw Człowieka i Amnesty International, akcję „100 pytań o inwigilację”. Niestety, kluczowe pytania, które zadaliśmy rządowi i służbom, pozostają bez odpowiedzi. Nasze ostatnie zwycięstwa w sądzie przeciwko Premierowi i MSW pokazały naszą bezradność wobec oporu władz.

Dopiero po batalii w sądzie dowiedzieliśmy się, że w pracach transatlantyckiej grupy roboczej ds. wyjaśnienia afery PRISM Polskę reprezentowała osoba o nazwisku Koszalska (MSW potraktował dosłownie nasz wniosek o nazwisko reprezentanta Polski i nie podał nam imienia pani Koszalskiej). Z kolei premier, którą sąd także zobowiązał do odpowiedzi na nasze pytania... wciąż na nie odpowiada. I nie ma zamiaru odpowiedzieć, argumentując, że uzyskaliśmy już potrzebne informacje od innych ministerstw. Tymczasem nas interesuje reakcja Prezesa Rady Ministrów, o której ministerstwa milczą.

Czy zatem polskie służby współpracują z Amerykanami w ramach programów masowej inwigilacji? Coś na ten temat wie zapewne Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, jednak – powołując się na specyficznie rozumiany interes służby – na konkretne pytania nie odpowiada. Z kolei szefowa rządu, mimo że wyraża zgodę na współpracę polskich służb z zagranicznymi odpowiednikami, deklaruje, że nie wie, czego współpraca dotyczy. Kancelaria spytana o to, czy istnieje porozumienie o przekazywaniu danych telekomunikacyjnych odpowiedziała, że nie istnieją przepisy obowiązujące służby do informowania premiera o szczegółach współpracy zagranicznej. W praktyce premier się tym zwyczajnie nie interesuje, a zgoda na podjęcie współpracy przez krajową służbę specjalną następuje „w formie adnotacji na przesłanych wnioskach”. Wnioski z tej odpowiedzi wyciągnijcie sami.

Autorstwo: Wojciech Klicki

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)